

ZDZICZAŁE MYŚLISTWO

O tym, że tysiące dzdiczających psów – bezpiecznych lub beztrósko wypuszczanych przez właścicieli – grasuje po polach i lasach, stanowiąc wielkie zagrożenie dla zwierzyny, w tym gatunków będących pod ochroną, wiadomo od dawna. Pisaliśmy o tym wiele razy w EKOSWIECIE.

Problem ten wymaga naprawdę rozwiązania. Tylko czy aby takiego, jakim obdarzyli nas postowie, dając myśliwym prawo do odstrzału psów i kotów, przebywających w odległości większej niż 200 m od zabudowań.

Wyszło na to, że myśliwi nie zawsze chcą lub potrafią odróżnić groźne, dzdiczające psy od poczciwych Azorów, które czasem wypuszczają się biegiem za daleko od właściciela lub mają pecha znaleźć się nieco dalej od domostwa. Po raz kolejny okazało się, że żądza strzelania do wszystkiego, co nawinie się



pod lufę, jest silniejsza od zwykłej moralności.

Panowie z dubeltówkami rozpoczęli więc rozstrzeliwanie napotkanych zwierzków. Znalazł się wśród nich np. kot siedzący na drzewie na terenie prywatnej posesji, dwa psiaki, z którymi dzieci hasały po polach, mały piesek z obrozą na szyi, pies, z którym ktoś wyszedł na spacer pod las. Wiele psów zostało zabitych w obecności właścicieli, zapewne profilaktycznie, by już nie miały okazji dzdiczć. Skarga na takie barbarzyńskie postępowanie myśliwych jest tyle, że np. w woj. śląskim sam wojewoda zaapelował o rozsądek do panów ze strzelbami.

O tym, że poprawka do ustawy o ochronie (?) zwierząt zrodziła łowiecką dewiację, świadczy fakt, że zaniepokojenie samowolą myśliwych wyraził nawet... Polski Związek Łowiecki, który zobowiązał się do karania egzekutorów. Przypomniano też o obowiązku dokładnego sprawdzania, czy grasujące psy są faktycznie bezpieczne. Przeciwnicy bezkarnego zabijania zwierząt nikomu już jednak nie ufają, jednoczą się i zapowiadają zdecydowane protesty i walkę o zmianę przepisu ustawy, który jest sprzeczny z Międzynarodową Konwencją Praw Zwierząt. A przecież Polska jest jej sygnatariuszem.

To, co się dzieje, nie dziwi. Skoro kryzys wartości draży całe społeczeństwo, to dławczego w środowisku łowieckim miałoby być inaczej. Jest to świat chory, o czym świadczą nie tylko obławki na psy. Są wypadki kłusowania, nielegalnego posiadania broni, polowania na terenie zabudowanym, tuż przy postronnych osobach, grożenia bronią innym, postrzelenia ludzi. Od ornitologów słyszę zatrważające relacje o przypadkach strzelania do sów i myszołowów. Oglądałem zawieszone na drzewach nad zbiornikami wodnymi podziurawione śrutem krzyżówki, którym nie dano spokoju w porze zimowania.

Środowisko łowieckie musi się oczyścić z ludzi, którzy trafili tam tylko w celu zaspokajania morderczych instynktów lub robienia biznesu na myślistwie. Myśliwi mieli nas bronić przed dzdiczającymi psami, ale teraz musimy się bronić przed dzdiczającymi myśliwymi.



**Źródła: Gazeta Krakowska, Super Express, Gazeta Wyborcza, Kronika Beskidzka
Kolumnę opracował
KRZYSZTOF
WOJTASIŃSKI**